Nr. 37 Nakład 2000 egz. Sobota, dnia 29 marca 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

P. Szymański zrzekł się tworzenia rządu.

Warunki p. Piłsudskiego, których nie można przyjąć.

Warszawa, 25. 3. Tel. wł.

P. Szymański udał się o godz. 13 do J. Piłsudskiego celem złożenia raportu z obecnej sytuacji politycznej na terenie parlamentarnym. Po powrocie z Belwederu p. Szymański udzielił przedstawicielowi klubu sprawozdawców parlamentarnych wyjaśnień, podkreślając, że J. Piłsudski postawił cztery punkty jako warunek uczestniczenia jego w gabinecie pacyfikacyjnym. Warunki te są następujące:

1) posłowie i partje nie wtrącają się do spraw, związanych z rządzeniem i personaljami rządu;

2) posłowie i partje nie wtrącają się do spraw związanych z już uchwalonym budżetem;

3) przy uchwalaniu budżetu wycofany zostanie art. 6 ustawy skarbowej;

4) Sejm nie będzie zwołany co najmniej w ciągu pół roku.

O godz. 16 p. Szymański udał się do p. Prezydenta Rzplitej na Zamek, aby mu zdać sprawę z postępów swych prac. Na godz. 21 p. Szymański zaprosił prezydja klubów, z któremi odbywał konferencje na zebranie.

Konferencja ta odbyła się o godz. 9-tej wieczorem. Zagajając posiedzenie, pan Szymański oświadczył:

— „Panowie! Macie przed sobą postulaty, od przyjęcia których p. marszałek Piłsudski uzależnił wejście do rządu. Pan marszałek Piłsudski jest tego rodzaju człowiekiem, że bez niego utworzenie rządu jest niemożliwe. Ja solidaryzuję się z tym punktem, bo solidaryzuję się ze wszystkiem, co zrobił marszałek Piłsudski. Dzieje tego człowieka są tak dziwne, że nieraz po 30 latach dopiero stają się jasne rzeczy dawniej niezrozumiałe (!)“— Po tem oświadczeniu zgłaszali kolejno deklaracje przedstawiciele poszczególnych klubów.

Oświadczenia stronnictw.

Przedstawiciele Be-Be zrzekli się zabierania głosu. Pierwszy odczytał deklarację poseł Niedziałkowski w imieniu stronnictwa centrum i lewicy. W deklaracji powiedziane jest, że Sejm ma prawo i obowiązek zajęcia stanowiska wobec utworzonego już rządu. Zawieranie pactów conventów z poszczególnymi kandydatami na ministrów nie wchodzi w zakres uprawnień konstytucyjnych ani Sejmu, ani przedstawicieli stronnictw. Przechodząc następnie do znanych czterech warunków marsz. Piłsudskiego i poddając je szczegółowemu rozpatrzeniu, stronnictwa stwierdzają, że nic nie mają przeciwko temu, aby warunek pierwszy (wtrącanie się posłów i partyj do spraw, związanych z rządzeniem) został w całej pełni wykonany, a z trzema pozostałemi warunkami nie mogą się zgodzić ze względów zasadniczych, stoją bowiem na stanowisku konstytucji i ustaw obowiązujących. Zmianę całego systemu uważają za konieczność państwową i społeczną.

Następnie poseł prof. dr. Roman Rybarski (Klub Narodowy) w oświadczeniu swem na wstępie wyraził żal, że te warunki nie były znane p. marszałkowi Daszyńskiemu w chwili, gdy przystąpiono do rozmów ze stronnictwami i zostały dopiero teraz zakomunikowane, przez co przewleka się przesilenie. Co do treści warunków poseł dr. Rybarski oświadczył, że wymagają one od posłów, by zrzekli się praw i obowiązków, nałożonych przez konstytucję, na co posłowie nigdy się nie zgodzą.

Pos. Hartglas imieniem klubu żydowskiego oświadczył, że klub ten warunków J. Piłsudskiego przyjąć nie może, wreszcie pos. Celewicz imieniem klubu ukraińskiego zaznaczył, że klub ten, tak, jak wobec wszystkich rządów tak wobec projektowanego rządu p. Szymańskiego zastrzega sobie wolną rękę. Zdaniem tego klubu warunki J. Piłsudskiego stoją w sprzeczności z postanowieniami konstytucji. Po tych oświadczeniach p. Szymański oświadczył, że udaje się do Prezydenta Rzplitej, aby mu złożyć powierzoną misję. O godz. 10.05 wieczorem po powrocie z Zamku, p. Szymański oświadczył przedstawicielom prasy, że o godz. 10-tej złożył na ręce Prezydenta Rzplitej powierzoną mu misję tworzenia gabinetu.

Rząd tworzy poseł Jan Piłsudski.

Warszawa, 26. 3.

Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna donosi:

P. Prezydent Rzplitej powierzył misję tworzenia rządu posłowi na Sejm Janowi Piłsudskiemu (z Be-Be, przyp. red.). Poseł Jan Piłsudski misję przyjął.

O godz. 19 poseł Piłsudski odbył dłuższą konferencję z b. premjerem Bartlem, poczem o godz. 20 udał się do marszałka Daszyńskiego celem odbycia z nim konferencji. O godz. 21 poseł Piłsudski odbył konferencję z marszałkiem Szymańskim, poczem udał się do Belwederu, gdzie w swoich apartamentach przyjął posła Sławka.

Jutro dn. 27 bm. poseł Piłsudski odbędzie kilka konferencyj z prezydjami klubów, najpóźniej zaś w piątek po południu zamierza przedstawić Prezydentowi Rzplitej listę nowego rządu.

Znamiennem dla obecnego kryzysu gabinetowego jest to, że na samym początku przesilenia, jeszcze zanim p. Szymański zabrał się do klecenia rządu, udał się wraz z Janem Piłsudskim do Belwederu. Tam ich obydwu (tj. pp. Szymańskiego i Jana Piłsudskiego) przyjął Józef Piłsudski na długiej „audjencji“.

Obecnie, gdy po złożeniu misji tworzenia nowego rządu przez p. Szymańskiego, powierzono ją p. Janowi Piłsudskiemu, a ten ostatni zamierza odbyć szereg konferencyj ze stronnictwami, nie ulega kwestji, że stronnictwa nie będą przewlekały rozpraw p. Jana Piłsudskiego poprostu dlatego, że gdy im zaproponuje konferencje, nie udadzą się do niego, lecz odpowiedzą listownie, iż złożyły już swoje deklaracje p. Szymańskiemu, oraz że sytuacja nie zmieniła się na tyle, aby upoważniała je do zmiany zajętego stanowiska.

Karygodne warcholstwo sanacji.

Awantury sanatorów na komisji budżetowej.

Warszawa.

We wtorek odbyło się posiedzenie komisji budżetowej dla rozpatrzenia poprawek, zaproponowanych przez Senat do budżetu. Poseł Kozłowski (Be-Be) postawił wniosek o odroczenie obrad do czasu utworzenia nowego rządu. Mimo obrony tego wniosku przez posła Sławka wniosek Kozłowskiego odrzucono 20 głosami przeciw 10. Wobec tego, że referent budżetu był nieobecny, referował przewodniczący komisji poseł Wyrzykowski, a przewodnictwo w jego miejsce objął poseł Czetwertyński. Posłowie Be-Be krzykami, biciem w pulpity nie chcieli dopuścić do obrad. Wobec tego przyniesiono na posiedzenie tablicę, na której zaczęto pisać zgłoszone poprawki. Mimo wielkich przeszkód ze strony posłów Be-Be, referent przedstawił stanowisko Sejmu, a ponieważ nie wpłynął żaden sprzeciw i nikt się do dyskusji nie zgłosił, przewodniczący uznał poprawki za przyjęte i zamknął posiedzenie.

———

Straszne wspomnienie przeżytej wojny.

Londyn.

„Daily Telegraph“ donosi: Budzi się wspomnienie strasznej tragedji wojennej przez znalezienie szkieletów jednego oficera i 52 ludzi załogi statku wojennego „Glatton“, zatopionego w roku 1918. Znalezione zwłoki pochowane zostaną 3 kwietnia br. z wszelkiemi honorami wojskowemi na cmentarzu Gillingham.

6 września 1918, 8 tygodni przed zawieszeniem broni, a statku tym stojącym w porcie Dover, powstał pożar. Z powodu obawy przed eksplozją, której następstwa mogły być fatalne, wyszedł rozkaz zatopienia go, przyczem załoga w liczbie 303 osób zatonęła. W roku 1926 udało się wydobyć okręt na światło dzienne. Podczas prac przy zatopionym statku wydobyto powoli szkielety nieszczęśliwej załogi i oddano władzom marynarki.

Szczegóły porwania gen. Kutiepowa.

Tajemnicza dama Rosjanką.

Paryż. Oddziały policyjne, prowadzące śledztwo w Nadrenji w sprawie zaginięcia gen. Kutiepowa, dokonały przesłuchania świadka, który w dniu 26 stycznia widział dwa automobile jadące w kierunku morza. Wysadło z nich 6 osób. — jedna kobieta i 5 mężczyzn. Dwaj z pomiędzy mężczyzn nieśli wysokiego człowieka, którego twarz była zakryta. Łódź motorowa przewiozła wszystkich przybyłych do parowca, krążącego na pełnem morzu. Władze policyjne wyraziły nadzieję, że uda im się wkrótce wykryć miejsce pobytu gen. Kutiepowa.

Paryż. Prasa okazuje żywe zainteresowanie nowemi momentami sprawy gen. Kupietowa. Jak donosi „Le Journal“, nowe doniesienia złożyła pewna dama, Rosjanka, o dość wysokiej pozycji społecznej, przyczem zastrzegła sobie, że bezwarunkowo nazwisko jej nie zostanie podane do wiadomości publicznej. „Le Petit Journal“ zapowiada niezmiernie interesujące rewelacje które mają nastąpić za cztery dni.

Protest młodzieży poznańskiej

przeciw brutalnemu wystąpieniu policji.

Poznań, 27. 3.

Wczoraj o godz. 5 po poł. odbyło się w Collegium Minus tłumny wiec zwołany przez Poznański Komitet Akademicki. — Uchwalono rezolucje protestujące przeciw niesłychanie brutalnemu zachowaniu się policji w ubiegłą niedzielę, poczem kilkutysięczny pochód ruszył najruchliwszemi ulicami miasta przed gmach województwa gdzie delegacja rezolucje przedłożyła p. wojewodzie. Pochód rozwiązał się w zupełnym spokoju koło Domu Akademickiego.

———

Prusy Wschodnie żądają obrony

przeciwko „napastliwości polskiej“.

Berlin. Sejmik prowincji wschodniopruskiej przyjął dziś 42 głosami przeciw 31 rezolucję frakcyj nacjonalistycznych, która powołując się na zagrożoną sytuację wewnętrzno - polityczną Prus Wschodnich oraz na coraz bardziej ze strony polskiej najaw występujące zakusy apeluje do rządu Rzeszy i pruskiego, aby przeprowadziły wszelkie stosowne i dopuszczalne zarządzenia dla obrony prowincji. Wśród tych zarządzeń rezolucja wymienia jako najważniejsze niezwłoczne podjęcie budowy pancernika „B“, dalej powiększenie floty niemieckiej oraz przeprowadzenie zarządzeń celem ochrony ludności cywilnej przed atakami lotniczemi i gazowemi. Wniosek frakcji socjal - demokratycznej, sprzeciwiający się rezolucji nacjonalistycznej, odrzucony został w głosowaniu imiennem, przyczem frakcja centrowa wstrzymała się od głosowania.

———

Sensacyjny proces przeciwko przemytnikom jedwabiu.

Gdynia.

Przed sądem okręgowym w Starogardzie toczy się obecnie sensacyjny proces przeciwko przemytnikom jedwabiu z Niemiec, Czechosłowacji i Francji przez Gdynię do Polski. Na ławie oskarżonych zasiedli Salomon Goldstein z Torunia, Herbert Bonneberger, współwłaściciel firmy „Polski Handel Zamorski“ i pracownik firmy „Hartwig“ Aleksander Ukraińczyk, przedstawiciel firmy Francuski Eksport Jedwabiu do Polski, Aleksander Chrzanowski, wspólnik firmy „Polski Handel Zamorski“, Ignacy Makowiecki, były urzędnik celny, Feliks Guziewicz i Mateusz Zimny, urzędnik celny w Gdyni. Oskarżonym zarzuca się prowadzenie akcji przemytniczej na wielką skalę, zorganizowanej w ten sposób, że skrzynie z jedwabiem, które nadchodziły do Hartwiga, wysyłano pod konwojem na statek, a po odejściu strażników celnych, zabierano zpowrotem samochodami i wysyłano ze stacji Chilonji, Wejherowa i Gdyni do Warszawy. O przemytnictwie był powiadomiony cały szereg urzędników celnych, którzy za pobieraniem wysokich łapówek, ułatwiali przemycanie. Zaznaczyć należy, iż Skarb Państwa poniósł na tem stratę około 1 miljona zł. Do wykrycia tej sensacyjnej afery, przyczynił się znany ze swej działalności komisarz Sozanowski.

Przemówienie p. Zaleskiego.

Warszawa, 26. 3.

Dziś na dorocznym bankiecie, wydanym przez towarzystwo badań zagadnień międzynarodowych b. minister spraw zagranicznych Zaleski wygłosił przemówienie, w którem poruszył dwie ostatnio zawarte z Niemcami umowy. Przemówieniem tem zajmiemy się osobno.

Posiedzenie Senatu odwołane.

Warszawa, 26. 3.

Kancelarja Senatu komunikuje, że wyznaczone na dzień 27 i 28 bm. posiedzenia senackich komisyj oraz posiedzenie plenarne Senatu, które miało się odbyć dn. 28 bm. o godz. 16 — zostało odwołane.

Świtalsio gada — jak parlofon.

Warszawa, 27. 3. Tel. wł.

P. Kazimierz Świtalski wygłosi w piątek 28. bm. trzeci z serji swych „odczytów“, tym razem w sali Filharmonji warszawskiej.

Nowy starosta w Chojnicach.

Toruń, 26. 3

Dr. Józef Rzóska referendarz VII stopnia służbowego, dotychczasowy kierownik starostwa powiatowego w Chojnicach otrzymał jednoroczny urlop bezpłatny, który rozpoczął z dniem 21 marca br. — Ministerstwo Spraw Wewn. mianowało kierownikiem starostwa powiatowego w Chojnicach dr. Józefa Zalewskiego, dotychczasowego radcę wojewódzkiego w urzędzie wojewódzkim śląskim. Dr. Zalewski objął urzędowanie w Chojnicach z dniem 26. bm.

„Opieka“ niemiecka.

Warszawa, 27. 3. Tel. wł.

Jutro, 28. bm. przybędzie do Prus Wschodnich minister handlu rządu pruskiego Schreiber. Wizycie tej jest przypisywane duże znaczenie.

Z sesji rady Rzeszy.

Berlin 26. 3

Rada państwa Rzeszy przyjęła uchwalony wczoraj przez Reichstag projekt ustawy o podwyższeniu i zmianach ceł agrarnych oraz monopolu na kukurydzę.

Dziwactwa przyrody.

Nad Chicago przeszła wczoraj nawałnica śnieżna. 4 osoby poniosły śmierć, 30 osób odniosło rany. Komunikacja jest przerwana. Zawieje śnieżna była tak wielka, że uniemożliwiała mieszkańcom miasta wyjście z domów na ulice.

Laureat m. Warszawy.

Warszawa 27. 3. tel. wł.

Nagrodę artystyczną miasta Warszawy na rok 1930 w kwocie 15.000 zł. postanowiono przyznać znakomitemu artyście-malarzowi Leonowi Wyczółkowskiemu.

Otwarcie polsko-duńskiego t-wa okrętowego.

Gdańsk 26. 3.

Dnia 29 marca nastąpi otwarcie Polsko-duńskiego Towarzystwa okrętowego. Siedzibą towarzystwa będzie Gdynia. W początkach kwietnia nastąpi uroczyste przejęcie okrętów „Polonji“, Lituanji“ i „Estonji‘ prawdopodobnie zaś w dniu 5 kwietnia r. b. wyruszy „Polonja“ pod polską banderą do Nowego Jorku. Wartość statków i majątek Towarzystwa wynosi 18 miljonów zł.

Bez skutków prawnych.

Informują nas, że ogłoszony w „Monitorze Polskim“ tekst traktatu handlowego polsko-niemieckiego, ukazał się w nieoficjalnej części tego urzędowego pisma i z tej racji ogłoszenie nie będzie pociągało za sobą żadnych skutków prawnych.

Ogłoszenie tekstu przed ratyfikacją nastąpiło głównie na życzenie rządu niemieckiego.

Warjactwa bezbożników polskich.

Dziwna pobłażliwość organów państwowych.

Warszawa, 27. 3.

Cała prasa polska bez różnicy przekonań politycznych, za wyjątkiem prasy socjalistycznej, zajęła wobec prześladowań religijnych w Rosji sowieckiej oraz akcji bezbożników, znieważających i ośmieszających religję, stanowisko, zdecydowanie potępiające barbarzyńców XX wieku. Prasa i społeczeństwo polskie przyłączyły się do protestów całego świata.

Tymczasem mało kto uświadamia sobie, że w Polsce rozwija się również intensywnie akcja bezbożników, zgrupowanych w t. zw. „Polskim Związku Myśli Wolnej“. Związek ten, jakby na hasło umówione zgóry, rozpoczął ożywioną działalność jednocześnie ze wzmożoną akcją bezbożników moskiewskich. Zjazd swój wyznaczył nawet, jak to już donosiła K. A. P., na dni Bożego Narodzenia 1929 r., pragnąc w ten sposób demonstrować przeciwko świętu chrześcijaństwa. Dopiero interwencja władz zmusiła bezbożników polskich do przesunięcia terminu swego zjazdu.

W każdym numerze organu tych bezbeżników znajdujemy ohydne bluźnierstwa przeciwko Bogu, Chrystusowi Panu, dogmatom chrześcijańskim. Bluźnierstwa te ukazują się bez żadnych sprzeciwów ze strony władz administracyjnych czy prokuratorskich, aczkolwiek są w rażącej sprzeczności z obowiązującym kodeksem karnym. Ostatni numer „Wolnomyśliciela Polskiego“ z dn. 15 bm. zawiera atak bezbożników przeciwko orędziu Ojca św., głoszącemu krucjatę modlitw za prześladowanych w Rosji sowieckiej. — W artykule „Zanim zaczniecie mordować, pomódlcie się przedtem“ organ bezbożników w perfidny i cyniczny sposób stara się insynuować szlachetnemu i humanitarnemu wezwaniu Ojca św. — cele militarne.

— „Jesteśmy — pisze organ bezbożników polskich — tego samego zdania, co i większość opinji polskiej, że tym mężem, upatrzonym przez Piusa XI. na wodzą krucjaty antybolszewickiej, któraby rzuciła mu całą Rosję pod nogi, jest marszałek Piłsudski“. —

Dlatego też papież, według ich zdania, wybrał umyślnie dzień 19 marca, jako dzień imienin J. Piłsudskiego, na dzień modlitw i akcji antysowieckiej.

Organ bezbożników polskich niedwuznacznie staje w obronie Sowietów, ich barbarzyńskich metod zwalczania religji, mordowania i znęcania się nad wiernymi.

Warto zapamiętać, kto stoi na czele zarządu tej „jaczejki“ polskich bezbożników: prof. Z. Radliński (Żyd), prezes prof. T. Kotarbiński — wiceprezes, J. Landau (Żyd) — sekretarz, H. Wroński (Żyd) — skarbnik, J. Sołtys, adw. K. Sterling (Żyd), poseł Śledziński (PPS.) członkowie zarządu.

Zwracamy uwagę polskiej opinji publicznej na powyższą akcję bezbożników polskich, która jest akcją dywersyjną na terenie polskim ze strony międzynarodówki bezbożniczej, mającej swą główną siedzibę w Moskwie.

Sanacja brzydzi się podoficerem.

Sensacyjny „protest“ w Radzie Miejskiej.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej m. Torunia w dniu 26. bm. radny p. Pławski, członek sanacyjnego klubu radzieckiego (lista nr. 4), przy omawianiu sprawy przewozu przez Wisłę wniósł „uroczysty“ protest przeciwko niewłaściwemu zestawieniu, jakiego dopuścił się magistrat w ogłoszeniu cennika biletów na przewóz przez Wisłę, mianowicie: w cenniku tym widnieje rubryka: „urzędnicy i podoficerowie płacą za przewóz 8 gr.“.

Zestawienie to oburzyło do głębi duszy „Stowarzyszenie urzędników“ (prezesem tego stowarzyszenia jest znany p. nacz. Zapała, świeżo odznaczony orderem „Polonia Restituta“), które upoważniło p. Pławskiego do wniesienia protestu.

Na oświadczenie prezydenta miasta p. Bolta, że jeżeli p. Pławskiemu chodzi o zrównanie urzędników z podoficerami pod względem ulg w opłacie za przejazd, to magistrat skłonny jest każdej chwili cenę biletów dla urzędników podnieść do wysokości normalnej. Na to p. Pławski odparł, że nie o to mu chodzi, lecz o (zapewne uwłaczające godności urzędników) zestawienie w jednej rubryce a więc zrównanie ich z podoficerami.

Oświadczenie to wywołało na sali zrozumiałą wesołość, zwłaszcza gdy się zważy, że sanacja tak dużo śpiewa i deklamuje na temat równości wszystkich stanów i na temat „demokracji“. Jak ta „demokracja“ istotnie wygląda w pojęciu „sanacji“ pouczył wszystkich dobitnie sanacyjny radny p. Pławski który w porozumieniu ze „Stowarzyszeniem urzędników“, z arcysanatorem p. Zapałą na czele, sprowadził do rzędu parjasów całą, wielotysięczną rzeszę podoficerów, tak czynnych jak i pozostających w rezerwie rzeszę, uważaną za „stos. pacierzowy“ armji, za wychowawców żołnierza.

Przewodniczący Rady Miejskiej p. Michałek w odpowiedzi na oświadczenie pana Pławskiego przypomniał słowa Napoleona, że „każdy żołnierz (a więc i podoficer) w tornistrze nosi buławę marszałkowską“, zresztą sam wielki Napoleon zanim został cesarzem był tylko kapralem („petit caporal“). Sanacja jednak, uznając jednego tylko jedynego marszałka widocznie obawia się, że pod skromnym szarym mundurem podoficera mogą gnieździć się aspiracje zrobienia konkurencji „jedynemu“!

Żart nabok, bo sławetny ów protest p. Pławskiego nb. podobno majora rezerwy, nasuwa b. smutne refleksje na temat dzisiejszej „demokracji“, która w istocie rzeczy okazuje się „ersatz - demokracją“. Przekleństwo czasów wojennych, kiedy to niemal żaden artykuł nie obył się się bez „erzacu“, poczynając od chleba i masła, a kończąc na obuwiu, ciąży dotąd na naszem życiu, z tą różnicą, że fala erzacow przeniknęła już i przejawy duchowe tego życia.

Do oceny wartości „protestu“ p. Pławskiego niech posłuży fakt, że np. Koło toruńskie Zw. Podoficerów Rezerwy na 285 członków liczy 205 urzędników, w tem 57 urzędn. państw. i kolej. i pocztowców, reszta — urzędnicy komunalni i prywatni, a wielu z nich jest członkami „Stowarzyszenia Urzędn. Państw. Samorząd. i Komunalnych“, którego prezesem jest tak brzydzący się munduru podoficerskiego p. Zapała. Stow. Urzędników Miejskich w Toruniu w gronie swojem ma również 12 podoficerów rezerwy, zaś sam prezydent miasta, mający IV kategorję uposażenia, tj. równą dyrektorom departamentów i niemal wiceministrów — jest podoficerem rezerwy.

Bohater toruński, który za ojczyznę życie swoje oddał, śp. plutonowy Pająkowski na pewno przewrócił się w grobie pod świeżo ustawionym mu pięknym pomnikiem, z żalu, że nie może już zabrać głosu w obronie swego zbroczonego krwią a tak dziś sponiewieranego munduru podoficerskiego. Niewątpliwie wyręczą go w tem pozostający przy życiu jego koledzy.

Zuchwały napad.

Katowice, 27. 3. Tel. wł.

Wczoraj około godziny 10 wieczorem sześciu uzbrojonych opryszków dokonało zuchwałego napadu rabunkowego na wagon tramwaju elektrycznego, jadący z Katowic do Siemianowic. Kilku bandytów wskoczyło na przednią platformę i zmusiło motorniczego do zatrzymania wozu. Pozostali rzucili się na konduktora, starając się wyrwać mu torbę z pieniędzmi i na jadących tramwajem licznych pasażerów.

Zarówno konduktor jak i pasażerowie stawili jednak zacięty opór. Niektórzy z podróżnych sięgnęli po rewolwery. Na widok luf browningów rabusie zbiegli; przed ucieczką zdążyli jednak zadać szereg ciężkich ran konduktorowi.

W czasie zarządzonego pościgu zdołano ująć czterech bandytów.

Fałszywe monety kursują na Pomorzu.

Bydgoszcz 26. 3.

Na terenie Pomorza zauważono w ostatnich czasach obieg większej ilości fałszywych monet 1—2 i 5-ciozłotowych.

Bankructwo arystokratki.

Wiedeń 26. 3.

W kołach austrjackiej arystokracji wielką sensację wywołało wdrożenie postępowania ugodowego przeciwko księżnie Oldze Leuchtenbergowej, właścicielce największych przedsiębiorstw przemysłu drzewnego w Karyntji. Passywa wynoszą 26 miljonów szylingów, aktywa 22 miljonów szylingów. Księżna oferuje wierzycielom 36 proc. Księżna pochodzi z prostej linji od pasierba Napoleona wielkiego księcia Beauharnais i była także spokrewniona z Romanowymi.

Wyjaśnienie afery.

Poznań 26. 3.

W związku z podaną wiadomością, że dwaj osobnicy przebrani za generała i majora usiłowali zaalarmować 57 p. p., w wyniku dochodzeń ustalono, iż są to bezrobotni kupiec Władysław Miara i brukarz Jan Kusialek. Zatrzymani zeznają, że spowodowali umyślne aresztowanie, spodziewając się, że zostaną przetransportowani do Warszawy, gdzie zamierzali przedłożyć władzom swą trudną sytuację życiową.

Posiedzenie Sejmu.

Warszawa 27. 3. tel. wł.

Posiedzenie Sejmu ma być zwołana na sobotę, 29 b. m. Niewiadomo jednak, czy termin ten nie ulegnie odroczeniu.

Skrzydlaci goście nad polskiem morzem.

Na wody polskie zawita we wrześniu br. rzadki gość — eskadra hydroplanów angielskich, celem złożenia wizyty polskiemu lotnictwu morskiemu. Lotnicy angielscy zabawią w Polsce parę dni, podejmowani przez naszych lotników i marynarzy.

Pamiętaj, że dobrze zorganizowany Czerw. Krzyż w czasie wojny wzmaga szanse zwycięstwa.

J. I. Kraszewski. 69

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

— Bluźni ten człek! bluźni! — przerwał mu Szałaj — milczałby lepiej; nie chcę chwilį dłużej pozostawać pod tym dachem, który runąćby powinien na głowę tego niegodziwca.

Skierował się ku drzwiom, mówiąc te słowa, i chciał pisarza pominąć, ale go ten zatrzymał.

Nowy, śmiały człowiek podobał mu się.

— Dokądże waść po nocy pójdziesz — rzekł. — Stój, przenocuj we dworze u mnie, chętnie was i z serca proszę.

— Dasz mi kąt i barłóg? przyjmę chętnie — odezwał się Szałaj, — tyś nie winien zgorszenia, ale tu zostać z tym samozwańcem i oszustem nie mogę.

Pisarz się rozśmiał na głos, skinął na Janusza, i za szlachcicem idąc w trop, nie pożegnawszy Zaranka, wysunął się z plebanji. W sieniach i na podwórzu słychać jeszcze było śmiech jego.

— A to im pieprzu zadał dobrego! — powtarzał rozweselony pisarz. — Musi on ich tam dobrze znać, bo to są takie trutnie, ile ich tam jest! dobrze im tak!

Uradowany pocieszną ową historją, kazał zaraz łowczym na wóz wziąć Szałaja, ale ten się od jazdy wymówił.

— Mam nogi, pójdę do dworu pieszo — zawołał, — szedłem ci dalej, a nic mi się nie stało.

I o kiju powlókł się za nimi powoli, gdy mu w dali dwór wskazano. Po wyjściu ich na plebanji długo jakoś nikt się nie śmiał odezwać. Zaranek potrzebował się wysapać i nierychło dopiero zawołał głośno:

— Mente captus! ja go dawno znam! Szałaj, Jakób Szałaj! Miał parę wsi pięknych, majętny człek, ale w głowie pstro, oddał wszystko dzieciom, a sam się o kiju włóczy, prawdy szukając, a w rzeczy aby burdy stroił, bo nikomu nie przepuści. Baje sam nie wie co, jużby go dawno do szpitala zamknąć należało. Do mnie ma złość, żem mu szaleństwo zawsze zadawał. Ot co!

A juścić! — szepnął znowu mieszczanin, a pewnie!

— Zuchwały jakiś człek — szepnął, wzdychając i pot ocierając z czoła, eksdefinitor, — żeby zaś tak wszedłszy do cudzego domu, zerwać się na wszystkich znanych i nieznanych, za to, że spokojnie darów Bożych używają! A cóż to on sobie myśli, tośmy poto nową wiarę przyjęli, aby po staremu morzyć się postami i dyscyplinami katować, a życie przeciwko naturze prowadzić, kiedy pismo powiada: Vae soli!

— Ajuścić! — szepnął znowu mieszczanin.

Zaranek, chodząc niespokojnie, ramionami ruszał.

— Otóż to taka dola nasza — dodał, — jego miłość, nasz protektor, pan pisarz, ten oto kollator a dobrodziej, coby miał stanąć w obronie pokrzywdzonych i w dyby kazać zabić włóczęgę, jeszcze go do dworu poprosił, aby mu tam niestworzone rzeczy plótł fanatyk bez mózgu!!

— A juścić — mruknął mieszczanin, i powoli ulegając ciągłym szeptom i nagleniu córki, wziął za czapkę, aby wyjść. Zaranek to spostrzegłszy, zbliżył się doń.

— Więc panie teściu przyszły, słowo się rzekło, ślub jak najrychlej być musi. Najlepiejby pono z bytności szanownego ks. Syncerskiego korzystać, ja jemu dam ślub, on mnie i rzecz skończona.

Ks. Syncerski najzupełniej się na to zgadzał, ale biedna ofiara, widząc zbliżające się niebezpieczeństwo, rozpłakała się rzewnie i od głośnego prawie ryku wstrzymać się nie mogła.

Napróżno ojciec, fukając, uspokoić się ją starał, przytulona do jego ramienia zapominała nawet o świadkach, ręką odpychając Zaranka, który stał wielce pomieszany.

— Niechno jegomość nie uważa — odezwał się mieszczanin, — zwyczajna to rzecz, że dziewczęta przed ślubem płaczą. ale ja jej, do domu wróciwszy, dam dobrą naukę, a no będzie inaczej.

Zaranek zbliżyć się chciał do dziewczęcia, które szybko się cofnąwszy, za ojcem się wysunęło do sieni.

Eks-definitor uznał tę chwilę właściwą, by zająć miejsce u stołu i powrócić do przerwanej wieczerzy. Tilius, już od pół godziny foljant wziąwszy z półki, jako prawy Niemiec, rozpatrywał się w nim, zapomniawszy o reszcie. Eksfranciszkanin znowu na łokciu się wsparł i drzemał.

Ks. Syncerski, na Tiliusa popatrzywszy, szepnął:

— A toż kto?

— To znakomity teolog z Witten bergi, który bodaj nie samego doktora Marcina Lutra słuchał. Człek bardzo uczony, ale Niemiec.

Popatrzyli nań zdaleka i między sobą szeptać zaczęli.

Wypadek tego wieczora silne wrażenie uczynił na Zaranku. Zostawiwszy wszystkie izby gościom, aby się w nich ry wyszedł do alkierza, gdzie się zaraz rozgospodarowali jak chcieli, sam ponzaryglował. Słyszano go tu do późnej nocy chodzącego i jakby jeszcze gospodarującego, bo rzeczy zrzucał i sprzętami stukał i nad ranem dopiero u niego ucichło.

Echa imienin.

W świetle prawa kanonicznego

Od jednego, poważnego znawcy prawa kanonicznego otrzymujemy poniższe uwagi:

„Dzień Pomorski“ z triumfem i niekłamaną radością ogłasza komunikat Katol. Agencji Prasowej, potępiający katowicką „Polonję“ za to, że śmiała wypowiedzieć krytykę na jakieś zarządzenia Biskupa śląskiego w sprawie obchodu imienin min. Piłsudskiego.

Nie znamy odnośnego komunikatu biskupiego, a domyślamy się, iż pewnie chodzi o artykuł „Polonji“, w którym autor wyjaśnia, że wedle prawa kanonicznego nie wolno odprawiać publicznych modłów za ludzi, nie należących do Kościoła katol. —, ani też publicznych nabożeństw za niekatolików nie wolno zapowiadać — i t. p.

Autor zapewne zwrócił uwagę na odnośne przepisy prawa kanonicznego — dlatego, że zapowiedziane zostały publiczne nabożeństwa w intencji min. Piłsudskiego, który — wedle oficjalnych oświadczeń zboru czyto luterskiego, czy też kalwińskiego — jest członkiem inowierczej gminy, czemu nikt nie zaprzeczył, choć pisma protestanckie zagraniczne i krajowe to twierdzenie ponawiały.

Autor artykułu „Polonji“ ogłosił obowiązujące przepisy prawa kanonicznego dlatego, że ci, którzy na podstawie komunikatów protestanckich, uważają m. Piłsudskiego za niekatolika, gorszą się tem, że za inowiercę zapowiada się i urządza publiczne nabożeństwa.

Nam się zdaje, że potępienie Kap'a nie jest należycie uzasadnione, a triumf „Dnia Pom.“ przedwczesny.

Celem bliższego wyjaśnienia pozwolimy sobie podać kilka uwag:

Zaznaczyć musimy, że biskupowi diecezjalnemu przysługuje pełne prawo rządów w ramach prawa kanonicznego, którego on jest w diecezji **pierwszym** tłómaczem i stróżem. Nie może jednak biskup wyraźnych przepisów prawa kanonicznego ani zmieniać, ani kasować.

Każdy diecezjanin — czy kapłan, czy świecki winien biskupowi w rzeczach wiary, obyczajów chrześcijańskich i karności kościelnej podlegać w posłuszeństwie dopóty, dopóki nie zostanie udowodnione, że biskup popełnił błąd, boć biskup też omylić się może, gdyż sam nie jest nieomylnym.

Jeżeli biskup się omylił, to katolik z należytym **umiarem i szacunkiem** może zwrócić biskupowi uwagę na popełniony błąd, a do błędnego zarządzenia stosować się nie potrzebuje. Sprawa publicznych modłów za inowiercę — jest sprawą zasadniczą i nader poważną.

Tradycja Kościoła od czasów apostolskich — każe się modlić za **głowę państwa**. Ze stanowiska kościelnego dopuszczalne więc i nawet polecane są modły publiczne za głowę państwa, choćby król, książę lub prezydent był inowiercą, bo nie chodzi tu o niego — jako osobę, lecz jako najwyższego **przedstawiciela władzy** świeckiej. — Zupełnie inaczej ma się sprawa, jeżeli chodzi o poszczególnych ministrów.

Prawo kościelne — dla poszczególnych ministrów nie przewiduje **żadnych wyjątków**. Jeżeli tedy minister byłby inowiercą, nie wolnoby było ani zapowiadać, ani odprawiać publicznych nabożeństw w jego intencji.

Zdaje się, że między Kap'em, a „Polonją“ zachodzi proste nieporozumienie.

Kat. Agencja Prasowa — wychodzi z tego założenia, że Biskup śląski słusznie wydał zarządzenie co do nabożeństw w intencji m. Piłsudskiego, gdyż Biskup i Kap. uważają min. Piłsudskiego za katolika. Tymczasem „Polonja“ — na podstawie — niezaprzeczonych dotychczas komunikatów gminy protestanckiej i pism protestanckich sądzi, iż marsz. Piłsudski nie jest katolikiem, a w takim razie „Polonja“ miałaby słuszność.

Przypuszczamy, że m. Piłsudski podobnie, jak to dziś niestety zbyt wielu czyni, — prawdopodobnie dla ominięcia trudności kanonicznego prawa małżeńskiego — kiedyś zapisał się do gminy protestanckiej, — z której potem urzędowo nie wypisał się, choć wrócił na łono Kościoła katolickiego, a że gmina protestancka na mocy **prawa** jednak go zalicza do swoich dopóty, dopóki formalnie z gminy nie wystąpi.

Katolickiej Agencji Prasowej, która jest oficjalnym organem Katol. Episkopatu, nie powinno być zbyt trudno stwierdzić rzeczywisty stan sprawy — i wyjaśnić całą **prawdę**.

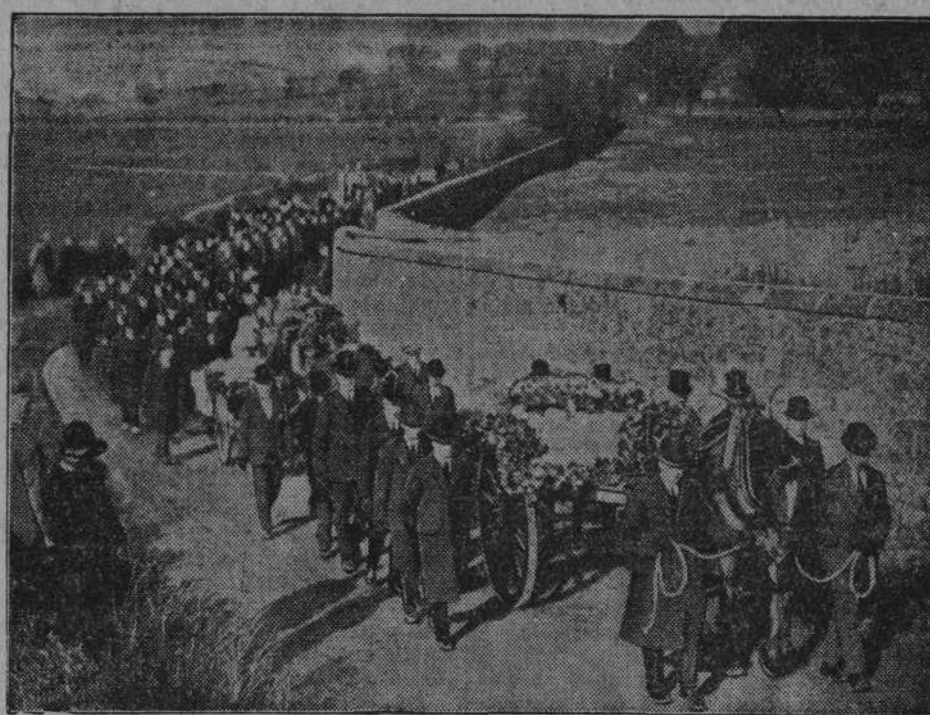
Tyle co do samej sprawy zasadniczej. A teraz kilka uwag ogólnych.

Publiczne uczczenie i modły przystają zasadniczo tylko Prezydentowi Rzeczypospolitej, — a nie poszczególnym ministrom. Jeżeli zaś Prezydent Rzplitej jako głowa państwa **zrzekł się** wszelkiego uczczenia imienin swoich, — to chyba już najprostsza grzeczność i godziwy wzgląd na powagę głowy państwa — wymagały, aby minister — nawet swoim zwolennikom **zabronił** wszelkich publicznych obchodów imienin swoich.

Obchody imienin ministra w szerokich kołach obywateli polskich — i zagranicą mogą wywołać wrażenie, że stawia się ministra ponad Prezydenta Rzplitej, a tem samem ponad państwo.

Sanacja, — gdy chodzi o jej cele i interesy, powołuje się na autorytet Prezydenta, na jego godność — i domaga się dla Prezydenta praw wyższych niż gdzie indziej miewają konstytucyjni monarchowie, ale zapomina o najprostszym takcie wobec Prezydenta, gdy chodzi o jednego ministra, — Rozbieżność więc między teorją i praktyką, między słowami a czynami zbyt jest widoczną i rażącą.

Obywatel.



Angielski mąż stanu Balfour, zmarły w ubiegłym tygodniu, pochowany został w myśl swego życzenia zupełnie skromnie.

List z bolszewji do JEm. Arcypasterza Warszawskiego.

Czekamy ratunku!

(KAP.) JEm. ks. kardynał Kakowski otrzymał list z Rosji sowieckiej, opatrzony licznemi podpisami, błagający o ratunek. Treść tego listu pisanego przez ludzi prostych mówi sama za siebie o strasznych warunkach bytowania ludności w Rosji sowieckiej. List ten podajemy w całości:

„Będąc w wielkiem uciemiężeniu w niewoli bolszewickiej gorszej może, niż niegdyś egipskiej, robimy ostatni wysiłek ratowania się i dlatego odzywamy się do Arcypasterza Warszawskiego, jako do ojca, gdyż mamy pewność, że wstawi się za nami, by przyśpieszono nas ratować

Od kilku lat wyglądamy wybawienia, nie mniej może, niż dusze czyścowe i nadzieją żywieni jakoś egzystowaliśmy chociaż masa lepszych ludzi, tak duchownych jak i cywilnych, powysyłano albo w Sołówki, albo w lepszy świat. Obecnie do szczętu nas docięto, bo pod przymusem nasze dzieci szkolne a także i robotnicy muszą składać podpisy o znoszeniu kościołów, dla nas drogich, i również świątyń innych wyznań.

Odbierają nam majętność i ruchomą i nieruchomą i obranych w kilka dni, a bywa że i w kilka godzin, wysyłają niewiadomo gdzie, może w tundry, albo w błota jakie. Nieposłusznych wygnańców, co sobie nie życzyli podpisać się, że bez przymusu wyjeżdżają, trzymano po kilka dni w oberżach i stajniach, przy mrozie, z małemi dziećmi; były wypadki że niemowlęta przychodziły na świat w tychże oberżach i stajniach, a wielu sobie życie skracało.

A co nasi duchowni cierpią! Chyba, że wszystkie męki odbędą na tym świecie. A ilu zostało zamordowanych i jeszcze żyjących zakopanych.

A co cierpią te dzieci szkolne, których widziano w kościele, jakie drwiny słyszą i czytają o Bogu, Chrystusie Panu, o Ojcu św.!

Podpisy dla kolektywizacji najczęściej zbierają się przy pomocy nagana pod hasłem: kto przeciw kolektywa, ten przeciwko sowieta, a kto przeciwko sowieta, temu kula w łeb! A to my głodni i nadzy, bez głosu, bo głosu nie mają zacniejsi ludzie, nie mogą oni nic kupić ani gdzie pracować, ani mieszkać gdzie, bo powypędzano ich z własnych mieszkań a w innych nie mają prawa registrować się. Końca nie byłoby pisać o wszystkich naszych mękach i nieszczęściach, a tu tak trudno pisać. Kąta niema, gdzie nie byłoby szpiega i przez ostrożność nie możemy zebrać jeszcze tylu podpisów, iluby je z chęcią złożyło

Czekając ratunku nie tylko my, katolicy, zwracamy się do naszego Arcypasterza, ale też ludzie i innych wyznań, którym odebrano ich świątynie, prosząc, by za nami Dostojny Arcypasterz wstawił się u Ojca św., u naszego i u innych narodów. Niech bolszewicy, odebrawszy wszystko, przynajmniej Boga nam zostawią“.

Głos osadników polskich z Wołynia.

Na te skargi „sanacja“ zatyka uszy.

W narodowym „Lwowskim Kurjerze Porannym“ (nr. 87 z dnia 26. III. br.) w „Wieściach z Wołynia“ czytamy:

— „W okresie rządów sanacyjnych rozpoczął się też zmierzch osadnictwa polskiego na kresach. Osadnik przybył też na kresy z centrum państwa, świadom swego posłannictwa. Wśród najgorszych warunków pobudował się i częściowo zagospodarzył swą osadę. Pomimo piętrzących się przed nim licznych trudności i przeszkód natury materjalnej, pomimo wrogiego nastroju ludności ruskiej tuż po przybyciu jego na osadę — osadnik polski trwał na zajętych przez się placówkach z iście mazurską zaciekłością. Nieraz chłód i głód były jedynymi towarzyszami jego doli. Sanacja udając opiekunów osadnictwa — zdołała wielu z pośród osadników przyciągnąć na swoją stronę. A jak ta opieka wyszła na korzyść osadnikowi — świadczą dziś o tem publiczne ogłoszenia licytacyj mienia ruchomego i nieruchomego osad, o których coraz częściej się słyszy. Niestety z powodu przesilenia gospodarczego, biedy na wsi — egzystencja osadnika polskiego na kresach, została zupełnie podważona. Osadnik z trudem dziś walczy z brakami materjalnemi. Jeśli nie uzyska on natychmiastowej pomocy grozi mu ruina a kresom zmierzch osadnictwa. Smutne to lecz prawdziwe. Dziś trzeba być ślepym lub przeciwnikiem polskości, żeby nie uznać szczytnych wyników pracy osadnika polskiego na Wołyniu. Dość wspomnieć, że tam gdzie znajdują się osady polskie — kipi życie na polu społecznem i gospodarczem. Inicjowanie i realizowanie budowy kaplic, domów ludowych, szkół polskich, zakładanie czytelni-macierzy, intensywne prace w organizacjach rolniczych, dodatni wpływ na ludność ruską w kierunku państwowym i wiele innych rzeczy są sprawdzianem tych właśnie pięknych wyników pracy osadnika polskiego na Wołyniu. Dziś nadchodzą z tych osad złowrogie wieści o coraz to nowych licytacjach mienia osad. Nie dziw więc, że stan powyższy budzi poważny niepokój w społeczeństwie, które zdaje sobie sprawę z poważnego zarysowania się jednego z filarów polskości na kresach — jakiem jest właśnie osadnictwo

Dlatego też władze winny miast kontynuowania swej ukrainofilskiej polityki — przedewszystkiem otoczyć opieką osadnictwo polskie, bo tego wymaga interes państwa i polskości na kresach. Ale czy krótkowzroczna sanacja zrozumie tę naglącą potrzebę, wątpimy“. —

Sensacyjny proces o oszustwo.

Adama Ołdakowskiego i jego żony przed sądem w Brodnicy.

Już od kilku tygodni toczy się — najpierw w Lubawie a obecnie w Brodnicy — sensacyjny proces przeciw Adamowi Ołdakowskiemu i żonie jego Marji o szereg oszustw i przestępstw kryminalnych: fałszowanie podpisów, nakłanianie do fałszywych zeznań itp.

Oskarżony pochodzi z poważanej rodziny ziemiańskiej z b. Kongresówki, niezbyt majętnej. Pomimo to nabył w r. 1923 na Pomorzu duży majatek Straszewy w powiecie lubawskim.

Pomagała mu w machinacjach żona Marja z domu Bagińska, podobno rodzona siostra głośnego organizatora zamachu na cytadelę warszawską. Parka uprawiała swe oszustwa przez szereg lat i sprytnie umiała wymykać się z rąk sprawiedliwości, oskarżając ofiary swe — zwykle na podstawie sfałszowanych „zaręczeń w miejsce przysięgi“ — o różne przestępstwa a nawet zbrodnie. Dopiero, gdy w początku ubiegłego roku Ołdakowscy zostali aresztowani, zaczęła się sprawa wyjaśniać i materjał obciążający urósł w końcu do takich rozmiarów, że obecny proces potrwa jeszcze przez kilka tygodni.

Nie podajemy szczegółowego sprawozdania z tych rozpraw, gdyż zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Streścimy tylko pokrótce dotychczasowy przebieg procesu a szerzej omówimy sprawę, gdy zabiorą głos oskarżyciele i obrońcy.

Jak już donosiliśmy przewodniczy rozprawie sędzia Lipiński, oskarża prokurator Giziński, a jako oskarżyciel uboczny występuje dzierżawca Straszew p. Zajdel. Oskarżonych broni mecenas Paschalski z Warszawy.

Niemal wszyscy świadkowie zeznają obciążająco dla oskarżonych, nawet ci, których oni sami podali jako świadków „odwodowych“.

Przesłuchany jako świadek p. Zajdel jest od r. 1927 dzierżawcą części Straszew; zeznaje on, że poznał się z Ołdakowskimi w początku tegoż roku. Wskutek oszustw Ołdakowskich poniósł straty na około 100 tysięcy zł., o które wniósł powództwo cywilne, za straty moralne zaś skarży o 50 tysięcy zł., gdyż Ołdakowscy spowodowali bądź sami bądź przez swych podstawionych ludzi dwukrotne aresztowanie go, wnosząc do władz doniesienia, oskarżające go o oszustwo, o usiłowanie zabójstwa, o spędzenie płodu i sutenerstwo itd.

Zaufanie z jakiem odnosił się do Ołdakowskich tłumaczy stosunkiem miłosnym, który utrzymywał z oskarżoną, o czem — zdaniem jego — wiedział mąż, bo, chcąc uzyskać od niego pieniądze lub żyra na weksel, sam do niego żonę przysyłał.

W czwartym dniu rozprawy sąd przeprowadził wizję lokalną majątku Straszewy i stwierdzi opłakany stan tej części, którą zarządzał Ołdakowski: cegielnia, gorzelnia i młyn znajdują się w stanie opłakanym, dom mieszkalny wygląda tak, że trudno wprost uwierzyć, by mieszkali w nim ludzie.

W pierwszych dniach rozprawy sądowej zarówno w Lubawie jak i Brodnicy przesłuchano długi szereg świadków, robotników i rzemieślników, którzy pracowali w Straszewach i którym oskarżony przedkładał do podpisu „zaręczenia“ w miejsce przysięgi“, oskarżające Zajdla. Zaręczenia takie podpisywali często nie znając zupełnie ich treści. Często podpisywali poprostu puste arkusze papieru, które oskarżony później wypełniał według swej woli, w machinacjach tych uczestniczyła także jego żona.

Podczas przesłuchiwania świadków niejednokrotnie p. przewodniczący musiał zarówno oskarżonemu jak i jego obrońcy zwracać uwagę na niewłaściwy sposób stawiania pytań nic nie mających wspólnego ze sprawą. Chwilami odnosiło się wrażenie, jakoby oskarżony występował wobec świadków w roli sędziego śledczego. Dopiero po kilku admonicjach Ołdakowski stracił swój tupet, choć i nadal występuje z wielką pewnością siebie, pomimo, iż dotąd ani jeden świadek nie zeznawał na jego korzyść.

Szereg świadków z Warszawy zeznaje o oszustwie czekowem oskarżonego: kupił on dwa samochody i zapłacił część gotówką a część wekslami; weksle wykupił w dniu płatności, dając czek na 56.000 zł. na bank Wołomskiego w Warszawie. Czek ten nie miał pokrycia i wskutek tego handlarz samochodów Biełousow został zrujnowany.

Ołdakowski, który pierwotnie zaprzeczał, by czek ten nosił jego podpis a później znów utrzymywał, że czek został mu skradziony, wnosi dwukrotnie o powołanie jako świadka „jasnowidza“ inż. Ossowickiego z Warszawy, aby orzekł, jaką drogą czek dostał się do Biełousowa. Oczywiście sąd tak niedorzeczny wniosek oddalił.

Oprócz oskarżyciela ubocznego Zajdla zeznawał dotąd szereg innych osób, poszkodowanych przez Ołdakowskich. Bardzo ciekawie przedstawia się sprawa oszukanego rolnika ze Skurpia, Alojzego Nowińskiego, tycząca się dzierżawcy majątku Czterywłóki, która choć datuje od roku 1922 dotąd jeszcze nie jest zakończona, gdyż z Ołdakowskim współdziałali tu jeszcze inni sprytni oszuści.

Ulgi dla urzędników państwowych w Krynicy.

Departament służby zdrowia ministerstwa spraw wewnętrznych, pragnąc ułatwić urzędnikom państwowym możność przeprowadzenia kuracji w Krynicy, wydał zarządzenie, uprawniające wszystkich urzędników i ich rodziny do korzystania z 50-procentowych **ulg** zarówno **mieszkaniowych** jak i **kąpielowych** w domu zdrojowym w **Krynicy**.

Zarząd restauracji w domu zdrojowym zgodził się ze swej strony na udzielenie urzędnikom państwowym zniżki w kosztach stołowania w wysokości 50 procent.

Przygnębienie Polaków na obczyźnie.

Jak informuje „Głos Narodu“ (nr. 79 z dn. 26. III. br.):

— „Ostatnie wydarzenia w Polsce wywołały w polskiej kolonji w Paryżu przygnębiające wrażenie. Wśród Polaków o niczem innem się nie mówi, jak o ciężkiem położeniu gospodarczem i politycznem w kraju. Ostatnie wydarzenia w Polsce nie znalazły większego echa w prasie francuskiej pomimo wysiłków propagandy niemieckiej“. —

Niemcy rzucają miljony na walkę z nami, złóżmy chociażby najskromniejszy datek na pracę Z. O. K. Z.

Cztery warunki.

Obserwując tok prac desygnowanego premjera p. Szymańskiego nad utworzeniem „nowego rządu" nie trudno było zauważyć, że misja jego skazaną była na niepowodzenie. O ile bowiem nowy rząd miał odpowiadać ściśle ideom marszałka Piłsudskiego, — rzecz jasna, że nie znalazłby większości w Sejmie, która domaga się całkowitego zlikwidowania pomajowego systemu rządzenia. Sama osoba desygnowanego premjera, który jest ślepym wyznawcą ideologji marszałka, pozwalała przypuszczać, że człowiek ten nie znajdzie drogi do pojednania — chociażby chwilowego — dwu różnych światopoglądów.

Po tygodniu niewiadomo do jakiego celu zdążających konferencyj — udaje się desygnowany premjer z raportem do marszałka P. Tymrazem marszałek nie uciekł się do „enuncjacji", — lecz do podania warunków, od których spełnienia uzależnia swój udział w przyszłym rządzie.

Jakiemiż są te warunki:

1. „Posłowie i partje nie będą się wtrącać do spraw personalnych rządu i rządzenia.

2. Nie będą się wtrącały do spraw, związanych z uchwalonym budżetem.

3. Artykuł 6 ustawy skarbowej, ustanawiający warunki odpowiedzialności za przekroczenia budżetowe, zostanie w Sejmie wycofany.

4. Rząd będzie rządził przez najbliższe półrocze bez parlamentu, który w tym czasie nie zostanie zwołany.

Przyjrzawszy się tym warunkom, zauważy każdy, że wszystkie są sprzeczne z konstytucją i przenigdy nie znajdą aprobaty ani w obecnym Sejmie — ani kiedykolwiek. Przyjęcie warunków marszałka — równałoby się uchwaleniu dyktatury. Aczkolwiek w warunkach tych niema mowy wyraźnie o Sejmie i Senacie, tylko o „posłach i partjach", to jednak nie ulega kwestji, że mowa jest o Sejmie i Senacie — czyli, że warunki te są skierowane pod adresem ciał ustawodawczych i z tego punktu widzenia należy ocenić ich charakter.

O ile więc ciała ustawodawcze nie mają się wtrącać do spraw personalnych rządu i rządzenia, to tem wyklucza się wszelką odpowiedzialność rządu przed parlamentem jako władzą naczelną, którą tenże dzierży w imieniu narodu. Jeśli Sejm i Senat mają wycofać art. 6 ustawy skarbowej, tz. że przekroczenia budżetowe, za które został postawiony b. minister Czechowicz przed Trybunał Stanu mają być odtąd uznane jako zgodne z prawem. W takim razie kontrola rządu zostaje z naszego prawa państwowego zupełnie wykreśloną i ogół uprawnień ma być przelany na „nieodpowiedzialny rząd".

Na takie warunki oczywiście może się tylko zgodzić sam marszałek i jego ślepi wyznawcy! Z takiem też przyjęciem spotkały się owe warunki. Tylko „uczony profesor" Szymański uznał marszałka „prorokiem", oświadczając, że „dzieje tego człowieka są tak dziwne, że nieraz po 30 latach dopiero stają się jasne rzeczy, dzisiaj niezrozumiałe..." Oczywiście jest to zasada katechizmu rasowego piłsudczyka, która może wywołać jedynie ubolewanie nad płytkością umysłu — jaka zwykle idzie w parze z ślepem — bo takie jest jedynie możliwe — wyznawanie ideologji marszałka. I znowu z jednej strony entuzjazm wielbicieli proroka — a z drugiej wzdrygnięcie ramionami na pożałowania godne precyzowanie warunków przeceniającego swą wartość marszałka.

My przywykliśmy słyszeć od marszałka rzeczy niesłychane i w warunkach tych nie widzimy nic nowego. Że po linji wytycznej zawartej w warunkach rząd postępował — tego byliśmy świadkami. Chciałby więc marszałek jak zwykle, aby wszystko, co dotąd czynił bezprawnie, zostało zaaprobowane i uznane za zbawienne. Ale takiego przyklaśnięcia — mógłby się spodziewać tylko od narodu idjotów. Że więc się pomylił nazywając nas narodem idjotów — na to winno jemu wskazać kategoryczne odrzucenie warunków, jakie ostatnio wypowiedział.

Przejrzy chyba obecnie marszałek, że misja jego jest definitywnie skończoną. Skoro swój udział uzależnił od warunków, które się bezwzględnie odrzuca, więc mamy nadzieję, że będzie konsekwentnym, jakim się zawsze przedstawia — i usunie się z naszego życia państwowego. Jest to jedyne wyjście ze sprawy, o ile chce marszałek przypieczętować swoją „konsekwentność".

Czas zresztąby był, aby po „zbożnym żywocie" udał się starzec na spoczynek, a za nim pójdzie zgraja karjerowiczów jemu asystujących i skończą się opłakane czasy „radosne", pozostające pod opieką niepoznanego „proroka" — a nadejdzie chwila prawdziwej pracy narodu ze zbiorowym wysiłkiem jego woli, czego oczekujemy z utęsknieniem.

E. P.

Walka o duszę młodzieży.

Ponieważ obóz antychrysta usiłuje uto śmielej występuje do walki przeciw religijnemu wychowaniu dziatwy i młodzieży, katolicy bacznie stać winni na straży i stanowczo odpierać ataki masońskie.

Ponieważ obóz Antychrysta usiłuje uśpić czujność katolicką różnemi wykrętami, my musimy dokładnie pouczać się i śledzić niebezpieczną robotę.

Dużo światła na robotę masońsko-wolnomyślicielską rzuca artykuł Henryka Kucenerowicza: „Walka o duszę młodzieży", który poniżej przedrukujemy z nr. 7—8 „Wiadomości dla Duchowieństwa" — rocz. 1929.

Każde zdrowo myślące społeczeństwo z zainteresowaniem śledzi rozwój życia młodzieży. Młodzież, posiadająca wrażliwą duszę i reagująca bezpośrednio na wszelkie przejawy życia, jest najlepszym barometrem, notującym nawet najlżejsze odchylenia. Z nastrojów młodzieży, jak z księgi, wyczytać można, jakie ona posiada wartości moralne i jaki dorobek będzie mogła w przyszłości wnieść do społeczeństwa. Od jej fizjognomji duchowej zależy oblicze duchowe przyszłego społeczeństwa.

Zrozumiały to dobrze powojenne społeczeństwa po przejściu strasznej burzy dziejowej, która nie pozostała bez skutków. W dziedzinie bowiem życia zbiorowego panuje niezadowolenie, przeradzające się w nienawiść i w walkę klasową. Gorączkowa pogoń za groszem i wynikająca stąd chęć użycia wytworzyła atmosferę tak ciasną i duszącą, że niema wprost miejsca na żywsze tchnienia ducha ludzkiego. Zwiększająca się stale swoboda obyczajów, płytkość życia religijnego, rozbicie życia rodzinnego spowodowały znaczne obniżenie się poziomu etycznego społeczeństw. W takiej to chwili społeczeństwa powojenne, przeżywając groźny kryzys moralny, z ufnością spoglądają na młodzież w tej nadziei, że ona przyniesie to upragnione i oczekiwane odrodzenie wewnętrzne ludzkości.

Społeczeństwo polskie w dużym stopniu świadome roli, jaką ma spełnić młodzież pilnie śledzi jej życie i sympatją darzy wszelkie zdrowe odruchy młodzieży. „Takie są rzeczpospolite, jakie ich młodzieży chowanie", pisał ks. Stanisław Staszic w swoich „Przestrogach dla Polski". Trzebaż by ta świadomość przeniknęła całe społeczeństwo polskie, by szerokie warstwy społeczeństwa posiadały silne poczucie odpowiedzialności za losy młodzieży, a tem samem i przyszłej Rzeczypospolitej Polskiej.

Dzisiaj szczególnie potrzebna jest czujność społeczeństwa. Kto bowiem pilnie wsłuchuje się w tętno życia polskiego, ten czuje, że zanosi się na zaciekłą walkę z Kościołem katolickim. Już i młodzież stała się przedmiotem zabiegów sekciarskich, wolnomyślicielskich i komunistycznych. Toczy się walka o duszę młodzieży. Nic dziwnego, że na tym terenie stoczy się walna rozprawa wrogów Kościoła katolickiego z jego wyznawcami. Przecież od zdobycia tego bastjonu zależy zwycięstwo. Wrogowie wiary naszej św. wiedzą dobrze, że nie wystarczy „nawracać" dorosłych, trzeba pracę zacząć „od dołu", t. zn. pociągnąć za sobą młodzież, a nawet i dzieci. To wyjaśnia nam namiętną i zaciekłą żarliwość z jaką wolnomyśliciele, komuniści i sekciarze przykładają się do rozwoju antykatolickich organizacyj młodzieży, do świeckiego systemu wychowania dzieci w szkole itd. W walce tej nie przebierają w środkach, jak: operowanie szumnemi hasłami, brudną literaturą i bezwstydnemi widowiskami w teatrze, czy kinie. W ten sposób, licząc na niedoświadczenie życiowe i zapalone głowy młodzieży, usiłują skalać jej duszę.

Ażeby rzucić snop światła na sposoby i metody, jakiemi posługują się wrogowie Kościoła Chrystusowego, przytoczę następujący fakt, opierając się przytem na „Rzeczypospolitej" (nr. 244 — rok 1928) oraz na miesięczniku „Wolnomyśliciel Polski" (nr. 5 — rok 1928).

Otóż „Rzeczpospolita" pod nagłówkiem „Truciciele młodych dusz" opisuje stosunki szkolne w pewnej miejscowości nad Bugiem. Znalazła się tam para nauczycieli, którzy pałają nienawiścią do wiary katolickiej i Kościoła i tę nienawiść przeszczepiają na uczącą się młodzież. Jako przykład podaje „Rzeczpospolita" następujący djalog między wspomnianym nauczycielem a dziećmi:

„Nauczyciel na lekcji zapytuje dzieci, dlaczego zdejmują czapki, wchodząc do mieszkania; oczywiście dzieci w sposób prosty odpowiadają: dlatego, że są obrazy święte.

Na to pan kierownik ze śmiechem:

— Obrazy są to malowanki. Bóg zaś jest wymysłem ludzkim. Czapkę zdejmuje się ze względów higjenicznych.

Przy każdej sposobności, nieraz poza godzinami szkolnemi, rozwija się przed młodą dziatwą teorje ewolucji i pochodzenia człowieka od małpy."

Na powyższy opis reaguje „Wolnomyśliciel Polski" w październikowym numerze z. r., str. 11 i dodaje od siebie takie uwagi:

„Dla korespondenta „Rzeczypospolitej" fakt ten jest smutny. Etyka ludzka bywa jednak różna, nawet pod tą samą szerokością geograficzną, bo fakt, że są nauczyciele, którzy z zapałem, nawet w godzinach pozaszkolnych, udostępniają dzieciom rzetelną naukę, wyzwoloną z księżych powijaków i mają cywilną odwagę zwalczać przesądy religijne — dla mnie jest wysoce radosny. Okazuje się, że nie jest jeszcze zupełnie źle, bo są ludzie, co neutralizują zgubny, ogłupiający wpływ kleru na młode pokolenie! Postępowe nauczycielstwo jest przeciwwagą kleru w szkole, a działalność jego jest odtrutką na wyjałowienie umysłowe, jakie szerzy w szkolnictwie kler dzięki konkordatowi. Czas już najwyższy, by nauczycielstwo zabrało się do pielenia chwastów, jakie posiał kler, by nie wyrastały takie okazy, jak korespondent „Rzeczypospolitej", członek klerykalnej organizacji akademickiej „Odrodzenie".

Czas najwyższy, bo kler rządzi się jak szara gęś w szkolnictwie niższem i średniem, i wdarł się w mury wyższych uczelni, gdzie w obawie, by młodzież akademicka, pozbawiona „opieki" duszpasterzy po wyjściu ze szkoły średniej — nie przejrzała na oczy, urządza coraz to nowe imprezy, w rodzaju tygodni „filozoficzno-religijnych", lub organizuje różne „Odrodzenia", sodalicje, towarzystwa misyjne, bractwa „Żywego Różańca" itp.

Na postępowem nauczycielstwie cięży więc wobec przyszłości Polski poważny obowiązek. Są już jednostki, co nie bacząc na teror kołtuństwa, sieją zdrowe ziarno nauki. Trzeba, by było ich więcej!

Tomasz Boruta."

Nie mam zamiaru polemizować z „Wolnomyślicielem", ponieważ poziom tego pisma, nie kryjącego się zresztą ze swoją nienawiścią wobec Kościoła katolickiego, nie zasługuje na odpowiedź. Warto jednak zauważyć, że wolnomyśliciele polscy pilnie obserwują życie młodzieży, zwłaszcza gimnazjalnej i akademickiej. Nic dziwnego, że „obywatelom" z pod znaku „Wolnomyśliciela Polskiego" nie przypada do gustu istnienie katolickich organizacyj młodzieży. Toteż każda na tym terenie stracona pozycja wywołuje w obozie wolnomyślicielskim, nie dające się ukryć, nerwowe objawy niezadowolenia, w rodzaju powyżej przytoczonych.

Nie można jednakże zamykać oczu na to, iż wrogowie nasi, mimo nieudałych prób, nie dali za wygraną i w postaci coraz to innej ponawiają swoje ataki na młodzież. Nie udało im się rozbić jedności „Związku Harcerstwa Polskiego", założyli „Wolne Harcerstwo", które w swoim organie „Płomienie" dało najlepszy dowód antykatolickich i antynarodowych poglądów swoich „rycerzy", umieszczając artykuły, propagujące idee bolszewickie i żydofilskie. „Wolnym Harcerzom" nie powiodło się — organizacja ich się rozpadła*). Z pośród innych wywrotowych organizacyj, stojących pod wpływem masonerji, wymienić nam wypada kilka stowarzyszeń, które swoją działalność rozszerzają na teren akademicki. I tak istnieje sekcja kominternu „Komunistyczna Międzynarodówka Młodzieży" oraz „Związek Niezależnej Młodzieży Socjolistyczn." (bojówka PPS.). Odłamem „Zw. Niezal. Młodz. Socj." jest komunistyczne „Życie".

Mniej lub więcej wyraźne wpływy wolnomularskie wykazują organizacje takie, jak „Związek Młodzieży Postępowej", „Związek Młodzieży Niezależnej" i różne „Kluby Niezależnych Poglądów". I u nas na Uniwersytecie Poznańskim istniał „Klub Niezależnych Opinij" i który pod patronatem p. prof. Kozłowskiego głosił hasła „apolityczności", starając się młodzież naszą oderwać od organizacyj katolickich i narodowych. Najwygodniej bowiem pod tym płaszczykiem rzekomej „apolityczności" wychować ludzi, którzy na przyszłość będą „unieszkodliwieni", t. zn. nie będą przeszkadzali wywrotowej robocie masońskiej. Za ekspozyturę masonerji rownież uważać należy amerykańską Y. M. C. A., która się spotkała z należytą odprawą ze strony Episkopatu polskiego, oraz akademickie koła „Stowarzyszenia Wolnomyślicieli". Osobną sekcję akademicką posiada także „Wielka Loża Polska".

Trudno w ramach niniejszego artykułu wyczerpać wszystkie organizacje, bądź to wyraźnie masońskie, bądź będące pod wpływem masonerji. Trzeba sobie tylko zdać sprawę z tego, że masonerja nie ustaje w swojej podziemnej, kreciej robocie, mającej młodzież polską wyrwać z orbity działań i wpływów ideologji katolickiej i narodowej. Że ta podziemna i zakonspirowana praca daje już pewne wyniki, na to najlepszym dowodem Ławrynowicze i Obrąpalscy, wileńscy mordercy swych profesorów i kolegów.

A oto nowy fakt działalności wywrotowej, nowy odgłos walki o duszę młodzieży. „Kurjer Poznański" z dnia 16. 3. 1928 (depesza P. A. T.) donosi, że

„organa wydziału śledczego w Krakowie przystąpiły do zlikwidowania istniejącej na terenie Krakowa komunistycznej organizacji dziecięcej pod nazwą „Pionier", mającej na celu krzewienie zasad komunistycznych wśród dzieci w wieku od lat 5 do 16.

Kierownictwo organizacji spoczywało w rękach słuchaczek Uniwersytetu Jagiellońskiego: Ryfki vel Reginy Kurzweil false Keltz i Melli Zucker, które aresztowano. Dalej przytrzymano działaczki „Pioniera": Polę Wolfgang, praktykantkę krawiecką Reginę Weisbart false Goldziuk, Marję Kurzweil false Keltz i Eljasza Goldenberga. W czasie rewizji u wyżej wymienionych znaleziono obfity materj. obciążający, a w szczególności wiersze antyreligijne i pornograficzne, oraz referaty komunistyczne."

Praca w takich „klubach dziecięcych" opiera się przedewszystkiem o zorganizowanie gier i zabaw, obdarowywanie dzieci łakociami i zabawkami oraz uprawianie lektury. Jak perfidnie przy pomocy lektury wsącza się dzieciom jad komunistyczny, o tem świadczy komentowanie tak niewinnych powieści, jak: „Chata wuje Toma". Również z okazji srogiej zimy, opowiadało się dzieciom niestworzone wprost rzeczy o ciężkiej doli biednych, uciśnionych „proletarjuszy", jęczących pod jarzmem... „burżuazji"!

Podobnie i na terenie szkolnym zakłada się pod płaszczykiem aktualnych, szlachetnych prądów różne kółka „samokształceniowe", „abstynenckie" i in., które, dla niewyrobionego oka niewidzialne, systematycznie deprawują młodzież szkolną.

Czyż to już nie są poważne odgłosy toczącej się walki o duszę młodzieży polskiej?

Czyż nie powinniśmy uderzyć w dzwon trwogi i wołać: Gore! gore!?

W walce tej młodzież katolicka i narodowa musi powiedzieć swoje ostatnie i decydujące słowo. A niestety dodać trzeba, że szanse walki o duszę młodzieży są nierówne. Jest bowiem rzeczą ogólnie znaną, że młodzież często żyje w warunkach niesprzyjających pod względem moralnym. Nieraz i stosunki domowe, czy mieszkaniowe są źródłem zła i zgorszenia. A kino, książki pornograficzne, czasopisma w rodzaju „Bociana" i „Wolnych Żartów", kabarety, dancingi i restauracje, czy nie są okolicznościami, które ułatwiają deprawowanie młodego pokolenia?

Reasumując powyższe, stwierdzimy trzy pewniki:

1) Młodzież to przyszłość społeczeństwa.

2) Bez katolickiej młodzieży nie będzie katolickiego społeczeństwa.

3) Młodzież jest przedmiotem walki ze strony czynników wrogich Kościołowi katolickiemu.

Jeśli nam więc leży na sercu dobro Kościoła katolickiego i Narodu polskiego, to z tych trzech pewników narzuca nam się jako jedyna i nieunikniona konsekwencja: konieczność pracy nad młodzieżą. I to jest jedyna droga do zwycięstwa w walce o duszę młodzieży! Pracujmy ofiarnie, z czystem sercem, przepojonem miłością bliźniego, z modlitwą na ustach — a zwycięstwo nasze!

*) Ob. „Pro Christo" nr. 8 z r. 1927, artykuł: „Masonerja a nasza młodzież studjująca"

Społeczeństwo a obelgi Piłsudskiego.

Od jednego z czytelników otrzymujemy następujący artykuł:

Ostatnia „enuncjacja" Piłsudskiego o doborze słów godnych czyszczicieła ustępów, musi się przyczynić do poddania rewizji uległości wobec odruchów marszałkowskich nawet u naragorzalszych zwolenników systemu „sanacyjnego".

Przeciętny siebie szanujący obywatel, ma jako zasadę, że na obrazę i obelgi człowieka niepoczytalnego nie reaguje, lecz milczeniem przechodząc do porządku dziennego nad zniewagami — okaże jemu swą ignorancję. Na obrazę jednak rzuconą na ogół obywateli, jak to miało miejsce w „enuncjacji" Piłsudskiego, w której szkaluje i opluwa naszych reprezentantów pp. posłów — nie można nie zareagować, gdyż byłoby to zaakceptowaniem rzuconych obelg.

Pan Piłsudski dając upust swej zgryźliwości i chorobie na jaką niewątpliwie choruje — nie po raz pierwszy popisał się taką „enuncjacją" nie jako człowiek prywatny, lecz jako wysoko w Polsce postawiony mąż stanu. Na wyzwiska męża stanu. — musimy oczywiście odpowiednio zareagować, o ile nie chcemy przyjąć na siebie miana idjotów. Musimy nareszcie z tem skończyć i od męża stanu sobie raz na zawsze to wyprosić i jemu polecić, aby tak karczemne „enuncjacje" i tajemnicę czynionych prób spożywania eksperymentów — zachował w sekrecie dla siebie i ewentualnie swoich. Musimy postąpić kategorycznie, gdyż możemy się narazić na to, że w przyszłości jaki bądź chłystek zacznie nam skakać na głowie i bez obawy pluć w twarz. Oglądanie się na jakąś „rację stanu" nie ma żadnej podstawy. Tak samo niema co się oglądać na opinje zagranicy, gdyż ta wie dobrze kim jest Piłsudski. My musimy nareszcie pokazać zagranicy, że my jesteśmy gospodarzami kraju.

Mąż stanu lekceważony w podobny sposób honor narodu, ubliża Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej — i bezwarunkowo nie jest godzień jej reprezentowania.

Wzywamy pp. posłów, aby zajęli odpowiednie stanowisko wobec „enuncjacji" Piłsudskiego, aby go stawiono do dyspozycji tam, gdzie się należy. Domagamy się tego stanowczo i musi to nastąpić bez względu na skutki.

Na rzecz księży w Rosji.

Z rozporządzenia Ojca świętego ofiary, zebrane podczas nabożeństw w kościołach rzymskich w dniu św. Józefa, będą przeznaczone na rzecz kleru katolickiego w Rosji sowieckiej. Została wyłoniona specjalna komisja diecezjalna świecka, która zajmie się zbiórką ofiar.

Niemcy rzucają miljony na walkę z nami, złóżmy chociażby najskromniejszy datek na pracę Z. O. K. Z.

Ewangelja.

Jan VI. 1—15.
na czwartą niedzielę W. Postu.

Wonczas odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tyberjadzkie; i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę, i siedział tam z Uczniami Swymi. A była blisko Pascha, dzień święty żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do Niego, rzekł do Filipa: Zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to, kusząc go; bo On wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z Uczniów Jego, Andrzej brat Symona Piotra: Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby; ale to co jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usiąść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł Uczniom swoim: Zbierzcie, które zbyły ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Oni tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili: Iż ten jest prawdziwie prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby Go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę.

Nauczycielstwo katolickie na front.

W nr. IV miesięcznika „Powściągliwość i Praca" wydawanym przez Tow. św. Michała w Miejscu Piastowem znajdujemy cenny artykuł ks. Henryka Weryńskiego: „Nauczycielstwo katolickie na front", który w obecnej chwili walki o wychowanie religijne b. wielkie ma znaczenie. W tymże artykule znajdujemy też należytą ocenę Zw. N. Szk. P. „Ogniska".

„Każdy z uświadomionych katolików z żywem zainteresowaniem śledzi echa odzewu sumienia zbiorowego przeciw zakusom na stanowisko Kościoła katolickiego w Polsce, a w szczególności na twierdzę wychowania religijnego. Z ogromnem zadowoleniem stwierdzamy, że wołanie na alarm znajduje szczery, niekłamany oddźwięk w szerokich sferach społeczeństwa. Świadczą o tem także raz po raz ukazujące się na łamach czasopism katolickich artykuły ostrzegawcze.

W rozgrywce tej musimy się zwrócić z apelem do najbardziej zainteresowanych, do naszego nauczycielstwa polskiego.

Nie ulega bowiem wątpliwości, że wszystkie liberalne pociągnięcia i antyreligijne kryte sztychy w dziedzinie szkoły i wychowania w wielkiej mierze mają swe podłoże w tym smutnym fakcie, że większość nauczycielstwa polskiego jest organizacyjnie szeregowaną pod komendą wrogą Kościołowi i religji wogóle. Przecież publiczną tajemnicą jest i będzie, że sfery rządzące w „Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych" i menerzy „Zawodowego Związku Nauczycieli Szkół Średnich" nie kryją się z tendencjami antyreligijnemi na terenie wychowania i nauczania szkolnego. Tendencje te kolportuje się zazwyczaj pod eufemistyczną nazwą tendencyj antyklerykalnych. Posłowie będący eksponentami tego kierunku na forum sejmowem, biją taranem w nieistniejącą „politykę kleru" na terenie szkoły, jak np. ostatnio na posiedzeniu komisji konstytucyjnej w dniu 13 lutego br. Nie zmienia to jednak zasadniczo intencyj uderzeń, których celem jest zawsze pozycja religji w całokształcie wychowania.

I minister, ten czy ów, nie byłby tak śmiałym w swych wystąpach, mowach, odczytach, gdyby poza sobą nie czuł zwartej rezerwy silnej organizacji nauczycielskiej, która mu gwarantuje nie tylko milczące tolerowanie ataków, mniej lub więcej zdeklarowanych, wymierzonych przeciw religji katolickiej, ale gotowa jest przez swoich menerów.

Te ostatnie słowa akcentuję z całą siłą. Jestem bowiem przekonany, że większość nauczycielstwa naszego, zorganizowanego w lewicujących skupieniach nauczycielskich, wyżej wspomnianych, jest przekonań katolickich w głębi duszy. Ale często zastępy idą w ogonku liberalnym — dzięki wytrwałości swych menerów — wbrew swym zasadom religijnym.

Chodzi tu czy to — nie zastanawiając się zupełnie nad odpowiedzialnością i konsekwencjami takiej biernej współpracy z czynnikami antyreligijnemi „u góry", inni — wprost dla tej prostej przyczyny, że nie mają do wyboru takiej, która by się z organizacji zawodowej o wyraźnej fizjognomji katolickiej.

Nie chcę tu bynajmniej stawiać zarzutów pod adresem katolickiej organizacji nauczycielskiej, znanej pod nazwą: „Stowarzyszenie Chrześcijańsko - Narodowe Nauczycielstwa Szkół Powszechnych" — broń Boże! Owszem — biorąc udział w kursie katechetycznym w Poznaniu, w czerwcu ub. r. — widziałem naocznie czem jest ta organizacja w Polsce zachodniej, jak racjonalnie i konsekwentnie „ręka w rękę" współpracuje z klerem wielkopolskim nad wychowaniem religijnem młodzieży. — Ale u nas, w Małopolsce, albo w b. Kongresówce?.. Braki pokaźne.

Toteż przed tą katolicką organizacją nauczycielską wyrastają w obecnym momencie dziejowym olbrzymie zadania: intensywnej propagandy, werbowania członków, uświadamiania katolickiego wielkiej rzeszy nauczycielskiej, grawitującej sercem, tradycją, reminiscencjami rodzinnemi do Kościoła katolickiego — a związanej (niestety) organizacją liberalną i przesiąkniętą tendencjami antykatolickiemi.

Chwilę tę musi „S. Ch.-N. N. S. P." wykorzystać pod grozą odpowiedzialności za przyszłość naszej młodzieży. Czekamy na odruch nauczycielstwa wielkopolskiego i pomorskiego, które winno podać rękę nauczycielstwu z innych województw jak najrychlej.

Wołamy nauczycielstwo katolickie na front!

Ks. Henryk Weryński.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 29 marca 1930 r.

KALENDARZYK:
Sobota — Cyryla.
Niedziela, Jana Klim.
Poniedziałek, Balbiny.

⊙ **Amerykańska reklama.** W nr. 61 „Dnia Pomorskiego" znajdujemy następujące ogłoszenie: „Handlarze żywym towarem poszukują dużo ładnych młodych kobiet na eksport, gdyż przystępujemy do rewelacyjnego filmu. Zgłoszenia: Marwin Film Grudziądzka 1/2 między 4—5 po południu do dnia 18 bm."

Powyższa reklama nosi cechę „amerykańską", a tkwi ma w niej humor.

Nam się zdaje, że taka reklama jest niewłaściwą i niegodną. Wiemy, że Marwin-film tą reklamą chce zwabić dziewczęta do współpracy przy nakręcaniu filmu. „Handel żywym towarem" jest jednak tak haniebnym procederem, tak ohydną zbrodnią, tak niegodziwem pohańbieniem i najsprośniejszą zniewagą kobiety, że nam w amerykańskiej reklamie wspomnieć o tej sprośności nie wolno, ani się nie godzi.

Żal mamy do Marwin-filmu, że tak zredagował ogłoszenie, żal mamy do „Dnia Pomorskiego" że ogłoszenie w takiej formie umieścił. Obywatel.

⊙ **Kradzież kur.** Z wtorku na środę w nocy niewykryci dotąd sprawcy zakradli się na podwórze p. Michalskiego przy ul. Grudziądzkiej, skąd skradli trzy kury zbiegli. Po złodziejach niema śladu.

⊙ **Nowa taryfa kąpielowa w Pow. Kasie Chorych.** Zarząd Pow. Kasy Chorych ustalił następującą taryfę opłat za kąpiele. Dla prywatnych osób kąpiel wanienkowa kosztuje 1 zł., natryskowa 75 gr. — Dla ubezpieczonych w kasie 50 gr. i 25 gr. — Za mydło i ręcznik pobiera się dopłatę w wysokości 50 gr. — Zakład kąpielowy czynny jest dwa razy tygodniowo, a w razie wielkiej frekwencji może być czynny 3—4 razy tygodniowo.

⊙ **Dyżur pogotowia ratunkowego** Pow. Kasy Chorych. W niedzielę dnia 30 bm. pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach będzie w Wąbrzeźnie udzielał dr. Kawczyński, w Kowalewie dr. Michałowski.

⊙ **Łobuzerskie wybryki.** Jak się dowiadujemy przechadzający się ulicą Kolejową chłopcy mają przyjemność w uderzaniu nogami o drzwi mistrza krawieckiego p. Nowaczyka. Przez częste uderzanie nogami drzwi zostały już prawie kompletnie zrujnowane. Tego rodzaju wybryki oczywiście są karygodne i należy je napiętnować. Jak się dowiadujemy p. Nowaczyk o ile się to nadal powtarzać będzie, odda winnych w ręce policji.

⊙ **Zebranie Teatru Ludowego.** Dziś odbędzie się zebranie Teatru Ludowego, na które są zobowiązani przybyć bezwarunkowo wszyscy członkowie. Początek zebrania o godzinie 8 w lokalu p. Makowskiego.

⊙ **Baczność pp. oficerowie.** Przypominamy szan. pp. kolegom oficerom rezerwy miasta i powiatu wąbrzeskiego, aby raczyli przybyć na zebranie, które się odbędzie w sobotę o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. St Klimka w Wąbrzeźnie. — Prosimy również nie należących do koła, aby raczyli przybyć i zainteresować się naszą organizacją. Zarząd.

⊙ **Komunikat P. W. i W. F.** Pow. Komendant P. W. i W. F. por. Kuliszewski podaje do ogólnej wiadomości wszystkich członków p. w. powiatu wąbrzeskiego, że w związku z udziałem 2/3 się tygodnia w miesiącu maju i czerwcu komisjami poborowemi rocznika 1909 i odroczonych 1908 r., członkowie p. w. biorący czynny udział w ćwiczeniach mogą do dnia 10 kwietnia rb. zgłaszać się do egzaminów na I. i II. stopień p. w., dających ustawowe ulgi w służbie wojskowej.

Dla informacji podaje się, że I. stopień p. w. mogą uzyskać członkowie, którzy brali udział w ćwiczących oddziałach przynajmniej 1 rok czasu; II. stopień uzyskać mogą ci członkowie, którzy należeli do ćwiczących oddziałów p. w. ponad 2 lata.

Egzamina odbywać się będą w Pow. Kom. P. W. i W. F. starostwo, pokój nr. 18.

⊙ **Komunikat do młodzieży pozaszkolnej wieku przedpoborowego.**

Zarząd Koła Podof. Rez. w Wąbrzeźnie na odbytem zebraniu w dniu 22 lutego br. w myśl uchwał i postanowień o udziale w pracach P. W. i W. F., zapadłych na wolnym zjeździe delegatów Kół Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej w dn. 3 i 4 sierpnia 1929 r. w Poznaniu, postanowił zorganizować przy kole oddział przysposobienia przedpoborowych.

Zadaniem oddziału będzie wyłącznie uprawianie ćwiczeń p. w. i w. f. pod kierunkiem instruktorów wojskowych a pod opieką Koła Podof. Rez.

W ten sposób miejscowe Koło Podof. Rezerwy, doceniając wartość i znaczenie przysposobienia wojskowego, chce rozpocząć pracę p. w. na szerszą skalę i umożliwić młodzieży wieku przedpoborowego poznanie służby wojskowej i w następstwie uzyskanie przy poborze do wojska przewidzianych ustawą ulg w służbie wojskowej.

Do oddziału przyjmowani będą młodzieńcy w wieku od 16 do 20 lat, cieszący się dobrą opinją. Zgłoszenia przyjmują i informacyj udzielają pp. Bronisław Zamorski — Rynek i Stępniewski — Rynek.

Członkowie zorganizowanego oddziału p. w. miejscowego Koła Podof. Rez. zostaną umundurowani w przepisowe mundury p. w.

Ochotnicy zgłaszajcie się!

Zarząd Koła Podof. Rez. w Wąbrzeźnie.

WIELKIE RADOWISKA, pow. Wąbrzeźno. W nocy z piątku na sobotę ub. tygodnia nieschwytani dotąd sprawcy włamali się do kurnika p. Kowalskiego w Wielk. Radowiskach i skradli 15 kur. Policja, która została o kradzieży uwiadomioną prowadzi śledztwo.

Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 26 marca 1930.

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.:**

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. 114,1 f. w. h.), d) owsa 508 gr. 84,6 w. h.).

„Ceny orjentacyjne parytet Poznań,

Żyto	19,25—19,75
Usposobienie spokojne.	
Pszenica	35,00—36.00
Usposobienie spokojne,	
Jęczmień przemiałowy	19,00—19,50
Jęczmień browarowy	21.00—23.00
Usposobienie spokojne.	
Owies	15,50—16,50
Usposobienie spokojne.	
Mąka żytnia w wł. workach według urzędowo ustalonego typu (70%).	32.50
Usposobienie spokojne.	
Mąka pszenna 65% w wł. work.	54,75—58,75
Usposobienie stałe.	
Otręby żytnie	13,50—14,50
Otręby pszenne	15,00—16,00
Wyka [illegible]	26,00—28,00
Pelusz. a	23,00—25,00
Groch polny	26,00—29,00
Groch Victorja	27,00—32 00
Groch Folgera	26,00—29.00
Łubin niebieski	20,00—22,00
Łubin żółty	023.00— 25,00
Seradela	022,00— 26,00
Koniczyna czerwona	120,00—140.00
Koniczyna biała	170,00—220,00
Koniczyna szwedzka	170,00—200 00
Koniczyna żółta odtl	120,00—135,90
Koniczyna żółta w łusk.	55,00— 60,00
Przelot	80,00—105.00
Inkarnatka	200.00—220,00
Tymoteusz	42,00 — 50,00
Rajgras angielski	90,00—110,00
Tatarka	25,00— 27,00
Siano pras. nadnoteckie	3,30— 3,50
Siano luźne	7,40— 8,40
Słoma prasowana	9,00 - 10,00

Ogólne usposobienie spokojne.

Ciekawostka matematyczna.

Ciekawostką taką jest — jak podaje jeden z dzienników paryskich — liczba 142, 857.

Jeżeli powyższą liczbę pomnożymy przez dwa, to otrzymamy 285.714, a więc te same cyfry, ustawione parami. Pomnożywszy ją przez trzy, otrzymamy 428.571, przez cztery 571.428, przez pięć 714.285, przez sześć 857,142, a zatem wciąż powtarzają się te same cyfry, przyczem w ostatnim przypadku układają się nawet w szczególny sposób, mianowicie trzy ostatnie cyfry liczby pierwszej znalazły się na początku, a trzy pierwsze — na końcu.

Dopiero, gdy 142.875 pomnożymy przez siedem, wszystkie cyfry powyższe znikają, a na ich miejsce występuje jedna, powtórzona sześciokrotnie, mianowicie 999.999!

Głosami Niemców, Żydów i socjalistów.

Na skutek żywiołowej akcji, w wyniku zeszłorocznych wypadków w Opolu zostały usunięte napisy niemieckie w kinoteatrach na terenie województwa śląskiego. Na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej w Białej, klub niemiecki postawił wniosek, aby w związku z likwidacją sporu teatralnego polsko-niemieckiego zwrócić się do wojewody śląskiego o cofnięcie rozporządzenia w sprawie napisów. Wniosek ten został przyjęty głosami Niemców, Żydów i socjalistów, przyczem wstrzymały się od głosowania radni klubu narodowego.

Miło pogawędzić w drodze!

Jadą sobie koleją
I tak w dwójkę bo...
Nad pomorską tępotą,
Co przysparza kłopotu
Sanacyjnym wybawcom,
A Pomorza naprawcom:

„Kartoteki zwalczali,
Choć ich celu nie znali;
Nie przejrzała hołota,
Że to Księga jest Złota:
Kto ma „kartkę" — to złoto,
A bez „kartki" — to błoto". —

Albo zważmy wybory:
Do Bebechów obory,
Pełnej żeru korytek
A w potrzebie i skrytek
I przeróżnej opieki,
Czy przybiegli endeki?" —

,Albo pokarm duchowy:
Tak przepięknie majowy
Chce dać wszystkim De-Peka.
Znajdziesz ją u endeka,
Boć każdemu się wtyka
Za „poparciem" zwierzchnika?"

„Ale miejmy nadzieję:
Wnet wiatr lepszy zawieje
I rycerze, ci nowi:
Złoci, srebrni, bronzowi,
Tych „bez wstążki" k'nam zwabią
I endeków osłabią". —

„Są wśród naszych szkodnicy,
I to nawet zwierzchnicy:
Przysyłają mandaty
I żądają zapłaty
Różnych składek, pieczątków
I za zwłokę dodatków".

„A tu raz wraz ku chwale
Jego występ wspaniale!
Na pomniki, galówki,
Na fundusze szpiegówki,
Na śniadanka, nagonki
Wciąż bierz złote z kieszonki".

„Skąd na inne brać rzeczy?
A tu „stary" wciąż skrzeczy
I wydziera grosz z dłoni.
Że swej kliki nie broni —
Przegnać zaraz szkodnika
Tam, gdzie rośnie papryka!" —

Tak gadają, gadają,
A tu muszki się czają,
Wylatują cichaczem
I przed nowin zbieraczem
Na wyścigi gadały,
Co z gawędki słyszały.

Jaka z tego nauka?
Niech w kolei nie bruka
Nikt swojego sąsiada,
Lecz się w domu nagada,
Tu mu łatki przypina,
Barwi kopciem z komina.

A tu zaraz i druga
Jest nauczka niedługa:
Żadna Wasza „opieka"
Nie oszuka endeka;
Na „różową" obrożę
Nie da wziąć się Pomorze!"

Pomorzak

Z ostatniej chwili.

Warszawa, 28. 3.

Poseł Jan Piłsudski przeprowadzał w dniu wczorajszym konferencje z przedstawicielami poszczególnych klubów. Klub Narodowy zaznaczył, że stanowisko jego zostało już zadeklarowane w czasie konferencji z p. Szymańskim.

W czasie konferencji, tworzący rząd pos. Piłsudski poruszył sprawy związane z konieczności odprężenia sytuacji politycznej, a to w celu umożliwienia spokojnych wyborów. Zamierzeniem bowiem desygnowanego szefa rządu jest w najbliższym już czasie zaproponować Panu Prezydentowi Rzplitej **rozwiązanie** Sejmu i rozpisanie nowych wyborów.

O ile istotnie dojdzie do rozpisania nowych wyborów, jest rzeczą więcej niż pewna, że dzisiejsza hołota sanacyjna pragnie z parlamentarnej — tyle bowiem nagromadziło się przeciw niej nienawiści.

Warszawa, 28. 3.

Posiedzenie Sejmu wyznaczono na sobotę.

Pradawne wykopaliska.

Na ul. Cmentarnej w Królewskiej Nowej Wsi (pod Opolem) odkryto w tych dniach 7 grobów z epoki bronzowej. Urny przedstawiające znaczną wartość muzealną były zakopane bardzo płytko w ziemi, bo tylko na ćwierć metra pod powierzchnią. Wykopaliska oddano do rozporządzenia zarządu prowincjonalnego w Raciborzu.

Program I-ego Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce.

W dniach 26—29 czerwca rb. będzie Poznań świadkiem wielkiej manifestacji religijnej, w której cała Polska złożyć ma wobec świata wyznanie wiary i zaświadczyć, że niezłomnie stoi przy zasadach Kościoła Katolickiego.

Uroczystości 1-go Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce rozpoczną się we czwartek 26 czerwca rb. nabożeństwem do Ducha św., poczem odbędzie się pierwsze zebranie plenarne z referatem: „Eucharystja w życiu Kościoła", po południu — 2-e zebranie plen. z referatem „Eucharystja a odrodzenie świata". Dn. 27-go czerwca — trzecie zebranie plenarne wypełnią dwa referaty: „Eucharystja źródłem pełni życia jednostki" i „Eucharystja fundamentem rodziny". Dn. 28-go czerwca na czwartem zebraniu plenarnem wygłoszone będą referaty: „Polski odnowienie w Eucharystji" i „Eucharystja źródłem akcji katolickiej".

Kongres obejmuje 15 sekcyj: kapłańską, dla inteligencji, akademicką, kobiecą, misyjną, unijną, dla akcji katolickiej literacko-prasową, młodzieży męskiej, młodzieży żeńskiej, apostolstwa modlitwy, pedagogiczną, tercjarską, emigracyjną i charytatywną.

Praca organizacyjna Kongresu już oddawna rozpoczęta. Komitet wykonawczy dokłada wszelkich starań, by Kongres wypadł imponująco i pozostawił w sercach uczestników niezatarte wspomnienie. Adres Komitetu w Polsce: Poznań, al. Marcinkowskiego 22, 3 p., pok. 65. Tel. 5099; PKO. 205.060.

Z kroniki ciekawostek.

Na brzegu rzeki Aniene w pobliżu Tivoli znaleziono grobowiec westalki Kossynji, doskonale zachowany po 18 wiekach. Na tablicy grobowej znajduje się następujący napis:

— „V. V. Cossiniae L. F. Undecies Senis, quod vestae paruit annis hic sita virgo manu populi delata quiescit L. Cossinius electus". — (Dziewicy westalce Kossynji, córce Lucjusza, która służyła Weście jedenaście razy po sześć lat. Tutaj dziewica ta spoczywa pochowana przez lud. Wzniósł Lucjusz Kossynjusz). Napis ten wskazuje, że westalka Kossynja przez 66 lat była kapłanką Westy, a więc zmarła w wieku 76 lub 78 lat, gdyż kandydatki na westalki były przyjmowane od 10 do 12 roku życia.

* * *

Z Zurychu donoszą o niezwykłym wypadku lotniczym:

Podczas lotu wojskowego, porucznik lotnictwa szwajcarskiego Sulzer, zauważył nagle, że silnik jego samolotu zaczyna odrywać się od maszyny. Sulzer, znajdujący się w tej chwili krytycznej na wysokości około 500 metrów nad ziemią, mając uczepiony do pleców regulaminowy spadochron, nie namyślał się ani chwili i wyskoczył z samolotu.

Spadochron otworzył się w sam czas, tak, że lotnik wylądował szczęśliwie w sadzie, w pobliżu jeziora Sur, samolot zaś bez pilota i bez silnika, który oderwał się zupełnie i wypadł, poszybował jeszcze kilkaset metrów, poczem runął na ziemię i uległ zupełnemu zdruzgotaniu. Silnik wreszcie, spadłszy niedaleko od miejsca, w którem wylądował Sulzer, zarył się głęboko w ziemię.

* * *

W tych dniach w teatrze londyńskim West End, podczas śpiewu artystki Jeanny Collins ktoś z siedzących w pierwszym rzędzie krzeseł wydał dźwięk, przypominający miauczenie kota, co wywołało głośne śmiechy na widowni.

Artystka dokończyła śpiewania arji, lecz za kulisami dostała ataku spazmatycznego płaczu. W końcu trzeciego aktu artystka weszła szybkim krokiem na widownię i, podchodząc do pierwszego rzędu krzeseł wymierzyła tęgi policzek jednemu z panów. Widocznie jednak, wskutek silnego podniecenia nie zorjentowała się dokładnie, co do osoby, na której chciała wywrzeć swą zemstę i omyłkowo spoliczkowała zupełnie inną osobę, najspokojniej zachowującą się przez cały czas przedstawienia.

Strajk — jakiego jeszcze nie było.

Po raz pierwszy w Polsce zanotowano strajk 45 osób, pracujących w charakterze konfidentów nadgranicznych.

Strajk — o charakterze ekonomicznym — wybuchł na tle niewypłacania ustawowo przewidzianych nagród za wykrywanie przemycanych towarów. — Strajkujący oświadczyli, że „nie przystąpią do pracy", dopóki nie zostaną im wypłacone „zarobki".

W roku bieżącym ma stanąć nad polskiem morzem Uniwersytet Ludowy T. C. L. Nabądź odznakę jubileuszową, by przyczynić się do powstania, tej tak bardzo pożytecznej uczelni obywatelskiej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.